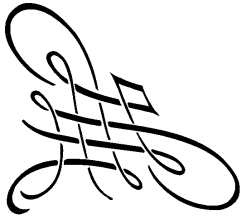
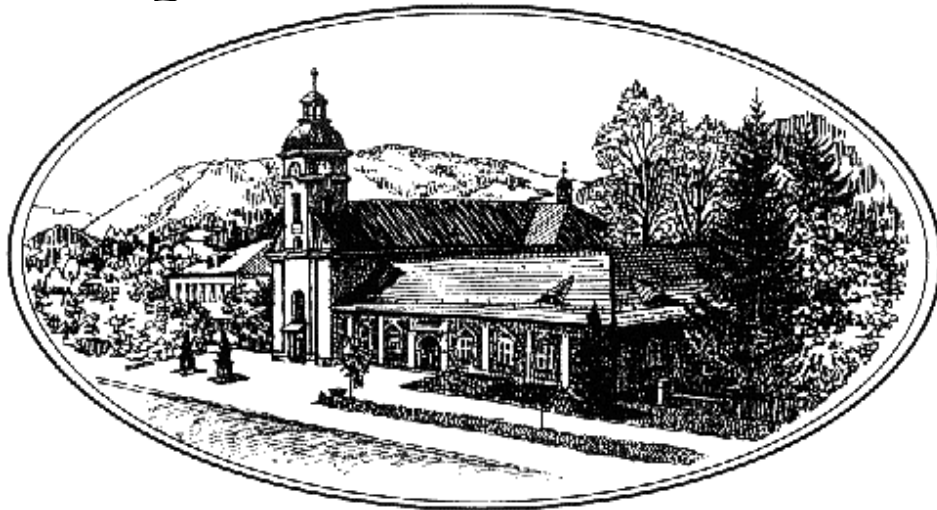


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 15 (671) 15 kwietnia 2007 r.

II NIEDZIELA WIELKANOCNA

II Niedziela Wielkanocna to od kilku lat Święto Bożego Miłosierdzia. Boże miłosierdzie jest ściśle związane ze Śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa i w nich się najpełniej wyraża. Albowiem Jezus, jako jedyna osoba na całym świecie, nie musiał cierpieć ani umierać. A jednak cierpiał i umarł - bo sam tak chciał. Umarł, bo nas kocha, bo w ten sposób chciał nam okazać swoją miłość i dać nam przebaczenie, a przez swoje Zmartwychwstanie zapewnił nam zwycięstwo nad śmiercią.

Już to by wystarczyło, aby z nawiązką okazać nam Boże miłosierdzie, ale wielkoduszność Jezusa była posunięta jeszcze dalej. Albowiem wszystkie te wydarzenia nie miały jakiegoś oficjalnego, nadludzkiego charakteru, lecz dokonały się w atmosferze niezwykłej pokory i delikatności, wręcz czułości, wobec najbliższych uczniów Jezusa. Jezus mógł w zasadzie poprzestać na samym wypełnieniu swego obowiązku i posłannictwa, mógł z uzasadnionym poczuciem wyższości złożyć swoje życie w ofierze dla ludzi i obwarować zbawienie wieloma warunkami. A nade wszystko mógł rozliczyć swoich uczniów z ich niechlubnej postawy względem Niego.

Wyrzuty byłyby jak najbardziej na miejscu, a jednak Jezus nic takiego nie uczynił, chociaż miał po temu pełne prawo. Nie powiedział ani jednego słowa napomnienia czy wymówki. Najlepiej widać to chyba na przykładzie Tomasza - Apostoła, który nawet po Zmartwychwstaniu miał krytyczny dystans do wydarzeń i nie uwierzył w zwycięstwo Jezusa.

O czym to świadczyło? Na ogół koncentrujemy się na postawie Tomasza: nazywamy go niedowiarkiem, niewiernym, patronem agnostyków. Doszukujemy się jego winy, bądź też próbujemy go bronić i usprawiedliwiać. Tymczasem

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 5,12-16

Psalm: Ps 118,1.4.13-14.22.24

II czytanie: Ap 1,9-11a.12-13.17-19

Ewangelia: J 20,19-31

to nie Tomasz powinien być w centrum naszego zainteresowania, lecz Jezus! To On jest głównym bohaterem opowieści. Ile taktu i życzliwości potrafił okazać! Ile zrozumienia dla pobudek i motywacji, z których działał Tomasz. Zamiast oburzenia - spokojna perswazja, zamiast kary - zachęta.

Właśnie w tym przejawia się wielkość Bożego miłosierdzia. Bóg potrafi być łaskawy i wielkoduszny. Nie tylko zba-

wia człowieka i daje mu wstęp do życia wiecznego, lecz także troszczy się o nasze życie doczesne, o nasze poczucie godności i spójność sumienia. Cierpliwie tłumaczy i przekonuje o tym, czego nie potrafimy zrozumieć. Jego miłość jest troskliwa i czuła, chociaż wcale nie musiałaby już taka być. Jest hojna, chce ogarnąć sobą wszystko, co nas dotyczy, a szczególnie naszą codzienność.

Powinno być to dla nas bardzo pocieszające i budujące. Na ogół wiemy, że Jezus chce nam odpuścić grzechy i potrafimy z tej możliwości skorzystać. Ale nie zawsze już pamiętamy o tym, że Jezus chce także przemienić nasze życie doczesne, chce je uczynić lepszym, pełniejszym. I chyba dlatego tak rzadko potrafimy wykorzystać te możliwości, które On nam daje do naszej dyspozycji. Przyjmujemy co prawda Jego rozgrzeszenie, ale czy przyjmujemy przebaczenie? Czy przyjmujemy pokój serca, jaki rodzi się z poczucia tego, że jesteśmy bezwarunkowo kochani, że Bóg nie ma nam niczego za złe? Czy staramy się żyć wiarą, to znaczy żyć ze świadomością, że w każdym momencie jest koło nas Bóg, który mnie kocha i chce mi pomóc?

Jeśli tak, to otwierają się dla nas szeroko bramy miłosierdzia. Obyśmy potrafili z zaufaniem i bez lęku w nie wkroczyć. Błogosławieni, którzy uwierzyli, chociaż nie widzieli!

ks. Andrzej

Post - walką z namiętnością i występkiem

Objadanie się, opijanie i seksualność u starożytnych są ze sobą ściśle powiązane. Uważano za Arystotelesem, że nadmiar jedzenia przemienia się w nasienie a nadmiar nasienia spowoduje wzrost siły pożądania seksualnego. Gdyby to mniemanie okazało się fałszywe, to jednak doświadczenie mnichów powiada, że obfite jedzenie i picie, a zwłaszcza upojenie alkoholowe, pobudzają pożądanie seksualne. Mnisi są przekonani, że potrafią opanować swoją seksualność m.in. przez umiar w jedzeniu i picciu.

Jest rzeczą naturalną, że należy przy tym strzec się fałszywego tłumaczenia, jakoby seksualność mogła być opanowana przez ścisłe zachowanie postnej wstrzemięźliwości. Można byłoby w ten sposób wystawić się na niebezpieczeństwo, wskutek przesadnej wstrzemięźliwości, na utratę nie tylko seksualności, lecz także potrzebnej żywotności. Post nie powinien prowadzić do całkowitego wyrzeczenia się wszystkiego. Przede wszystkim nie należy ze strachu przed instynktownymi uczuciami stosować post, aby skutecznie walczyć ze sobą. Strach jest zazwyczaj złym doradcą, a w szczególności w przeciwstawianiu się własnej pożądliwości. Chodzi głównie o to, żeby przez zdrową, umiarkowaną we wszelkich dziedzinach, powściągliwość wywoływać i wyzwalać Dobro, a naturalną siłę i energię - tkwiącą w pożądliwości, przemieniać tak, by stale była w stanie gotowości. Chodzi o poskromienie energii ukrytej w namiętności, głównie o łagodne jej ujarzmienie a nie o gwałtowne łamanie. Wstrzemięźliwość postna zamierza odebrać instynktowi nadmiar i nieporządek. Absolutnie żaden strach nie może powstrzymać przed jedzeniem lub seksualnością, lecz nadzieja, że potrafimy obchodzić się z naszymi popędami w sposób wolny i spokojny, a nie popędy z nami.

Pytanie, jak w postnej wstrzemięźliwości należy kierować pożądliwością, jest rozpracowane przez mnichów pod tematem pokory i pychy. Jeśli powściągliwość czyni człowieka dumnym, to staje się to pewnym znakiem, że obchodzimy się z naszą pożądliwością w sposób twardy i bezwzględny. Chcemy to „dzikie zwierzę”, tkwiące w naszej naturze, zmusić siłą do poddania się, jego siłę złamać i pokazać innym jak można przez to stać się lepszym. Zwracanie przy tym uwagi na innych podnieca do twardego obchodzenia się ze sobą, do stawiania sobie coraz większych wymagań postnych. Dlatego potrafimy długo i dużo postu wytrzymać, ponieważ uznanie opinii ludzkiej każe zapomnieć nawet o znacznych i trudnych obciążeniach. Żywimy się pochwałą zasłyszaną wśród naszego otoczenia.

Opowiada się następujące wydarzenie: *W jednej wiosce żył człowiek, który dużo pościł, a nawet nazywano go „postnym”. Mnich Zenon poprosił go do siebie. Ten chętnie skorzystał z zaproszenia. Pomodlili się wspólnie i usiedli naprzeciw siebie. Starzec Zenon zaczął pracować a przy tym milczał. Ponieważ „postny” nie dostał okazji do rozmowy poczuł się ze znużenia zawiedziony. Powiedział więc do starca: „Módl się za mnie, pragnę odejść”. Zapytał go starzec: „Dlaczego?”. Ten odpowiedział: „Serce jakby płonęło we mnie, a ja nie wiem, co się stało. Jak przebywałem w wiosce, pościłem do wieczora i nigdy niczego nie wymagałem”. Wtedy starzec powiedział mu: „W wiosce miałeś nieustanną ucztę dla twoich uszu. Lecz teraz odejdz i odżywiaj się odtąd od godziny dziewiątej. Jeśli natomiast coś uczynisz, to zrób to po cichu, bez rozgłosu”. Skoro zabrał się do tego, poczuł się źle, aby aż do dziewiątej czekać, tak, że ludzie, co go znali, powiedzieli: <<„Postny” jest przez szatana opętany>>. Poszedł więc do starca powtórnie i opowiedział mu wszystko. Ten jednak powiedział mu: „Ta droga jest zgodna z wolą Bożą”.*

Kto pości i zamierza przez to zdobyć sobie uznanie wśród ludzi, nigdy nie doświadczy pozytywnych skutków działania postnej wstrzemięźliwości (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny - Niewdzięczność

W ludzkim życiu przeżywanych jest wiele różnych chwil. Część z nich to te, które zapisują się w sercu pięknymi literami i chętnie do nich wracamy, a one powodują poprawę naszego samopoczucia i radość. Są jednak i takie wspomnienia, z którymi trudno się pogodzić i najchętniej byśmy wymazali je z pamięci. Do nich zaliczamy te przeżycia, w których w zamian za okazane dobro doświadczyliśmy ludzkiej niewdzięczności. Jest to trudny temat, ale trzeba go podjąć, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób możemy ochronić siebie przed skutkami tej niezwykle bolesnej choroby zwanej - niewdzięczność.

Pierwszym cennym wnioskiem, na który warto zwrócić uwagę jest to, że wielu ludziom okazujemy pomoc. Jest to dowód wrażliwości i dobroci obecnych w ludzkim sercu, ponieważ tylko wówczas potrafi ono podzielić się z bliźnim tym, co wartościowe. Oczywiście nie brak tych, którzy żyją tylko dla siebie i nie zamierzają niczym i z nikim się dzielić. Ale jest to ich osobisty dramat; wielu zobaczy go dopiero kiedy nadejdzie czas najważniejszego rozliczenia z Dawcą każdej minuty życia. Wówczas będzie już za późno, aby cokolwiek dołożyć do tego, co się uczyniło bądź zaniedbało... Warto także zauważyć, że ludzi, którym coś zawdzięczamy spotykamy zdecydowanie więcej niż tych, którzy swoją małością nas zrazili. Ta prawda potrafi napełnić serce radością i pokojem.

To, że media interesują się przede wszystkim tym co małe i co dowodzi ludzkiej słabości, wcale nie oznacza, że tak jest ze wszystkimi! Piszemy o tym co dobre przede wszystkim dlatego, aby to dobro dostrzegać i pozwalać mu na ciągły wzrost i rozwój. Jest w człowieku takie wewnętrzne nastawienie, że jeśli komuś okaże serce i pomoc, to ten ktoś powinien okazać swoją wdzięczność. I są na szczęście ludzie, którzy posiadają w sobie tę cechę, którą można zbadać poprzez dostrzeżenie jak często wypowiadamy słowo dziękuję. Jest to jedno z najważniejszych słów w naszym życiu! Nie brak jednak także takich, którzy wydają się w ogóle go nie znać. Niestety choroba niewdzięczności jest bardzo rozpowszechniona. Jedną z jej przyczyn jest złudne przekonanie wynikające z przeświadczenia, że mi się coś należy. W rzeczywistości to człowiekowi niewiele się należy, zwłaszcza jak uwzględni się to wszystko, co obciąża jego sumienie... Do wielu jednak ta prawda nie dotrze na tym świecie, ponieważ im się tylko należy i należy... Niech Pan Bóg nas zachowa od tej strasznej choroby!

Za tydzień zostanie poruszona druga część tego rozważania dotycząca niewdzięczności i tego w jaki sposób nie ulec jej skutkom. Natomiast dziś nie można pominąć jeszcze jednej, najważniejszej kwestii. Obecna niedziela jest świętem Miłosierdzia Bożego. Czytając „Dzienniczek” S. Faustyny trudno nie przejąć się tymi niezwykle i zarazem bardzo ważnymi treściami, które tam zostały zawarte. Jedną z nich dotyczy właśnie tego dnia, którym jest ta niedziela. Nasz Pan wyraził życzenie, aby takie święto zostało wprowadzone i było poświęcone szczególnej czci temu największemu przymiotowi Pana Boga. Jeszcze większe zdumienie budzą obietnice, które Jezus przekazał wobec tych, którzy tego dnia przystąpią do źródła Jego miłosierdzia! Obiecana łaska całkowitego obmycia z wszelkich win i kar jest tak wielka, że żadne słowa nie są w stanie jej objąć...

To nie jest przypadek, że właśnie dziś zatrzymujemy się nad tematem ludzkiej niewdzięczności. Skoro zostanie ona nam okazana i budzi nieraz tyle bólu, to cóż dopiero odczuwa sam Pan Bóg, którego dary i łaski są miliardy razy większe niż nasze, a jakże często okazywana jest Mu nie tylko niewdzięczność, ale nawet ignorancja.

Bądźmy tymi, którzy nie przestają uwielbiać i dziękować dobremu Bogu za Jego miłosierdzie. Wieczności będzie mało, aby je ogarnąć i za nie podziękować. Ale niechaj już dziś z naszych serc popłynie wielka pieśń wdzięczności. Jest to sprawa największej wagi.

Ks. Zbigniew Zachorek

UFNOŚĆ

Każdy z nas ma doświadczenie strachu, Niekiedy uginają się nam nogi, wewnątrz wszystko drży, nawet oczy przestają dobrze widzieć. Spontanicznie narzuca się pytanie: Czy istnieje jakieś lekarstwo na nasze stesy? Z *Dzienniczka* siostry Faustyny jasno wynika, że jest nim ufność: „Choć droga tak strasznie najeżona kolcami, nie lękam się iść naprzód; [...] choć się wszystko sprzysięże przeciw mnie i choć się horyzont zaciemni, [...] wtenczas z całym spokojem ufam miłosierdziu Twemu, o Boże mój, i nie będzie zawiedziona nadzieja moja” (nr 1195).

Bywają również chwile, w których atakuje nas grzech desperacji. Uważamy, że nic już w naszym życiu się nie zmieni. Ciągłe będą nas nękać te same problemy, uzależnienia. Tracimy wówczas żywotność i rodzi się pokusa, by rzeczywiście nic nie robić, tylko liczyć chmury... Nasza sytuacja przypomina biblijną scenę z wyschniętymi kośćmi (Ez 37,1-14). Były one porozrzucane, pozbawione życia, znajdowały się w całkowitym nieładzie, tworzyły w sumie jedno wielkie cmentarzysko.

Ezechielową wizją jest niekiedy odbiciem sytuacji naszych rodzin. Każdy żyje swoim życiem, nie mamy czasu dla najbliższych. Mówimy tym samym językiem, a jednak nie możemy dojść do porozumienia, brak nam jedności. Oddalamy się nawet od tych, którzy powinni nam być najbliżsi, ogarnia nas duchowa apatia, poczucie bezsensu.

Ten dotychczasowy smutny opis wyschniętych kości uległ jednak radykalnej zmianie. Nastąpiła Boża interwencja. Wyschnięte kości otrzymały polecenie: ...słuchajcie słowa Pana (Ez 37,4). Odrodzenie nastąpiło stopniowo, towarzyszył mu szum i trzask łączących się kości. W końcu wstąpił w nie duch. Dokonał się cud wskrzeszenia do życia.

Bóg ma władzę nad naszym istnieniem. Mocą swego Ducha pragnie nas wydobyć z naszych grobów, z sytuacji ciemności, depresji, braku jedności. Dzieje się to zazwyczaj powoli, ale skutecznie. Duch życia udziela się także i nam, zwłaszcza wtedy, gdy słuchamy Słowa Bożego je przyjmujemy. Wówczas także ten, który duchowo był nam obcy i oziębły, staje się bliski i drogi. Jest więc nadzieja, ponieważ Bóg obdarza nas Duchem Świętym (1 Tes 4,8), który czyni możliwym to, co się nam wydawało niemożliwe.

Prawda o udzielającym się Bogu jest także zawarta w obrazie miłosiernego Pana. Z Jezusowego Serca wypływają dwa promienie: biały, wskazujący na wodę będącą symbolem Ducha Świętego oraz czerwony, oznaczający krew, będącą symbolem życia. Jezus dzieli się więc z nami swoim życiem i Duchem Świętym. Siostra Faustyna pisze, że szczęśliwy jest ten, kto żyje w tych promieniach „[...] bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga” (nr 299). Bóg może nas wyprowadzić z każdego zniewolenia, jak to podkreśla Ps. 30,4: „Z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu”.

Z naszej strony konieczna jest ufność, żeby nie zwątpić w miłość Boga, w sens zbyt długiego - jak nam się wydaje - oczekiwania na łaskę. Jezus mówi do siostry Faustyny: „Najboleśniej ranią mnie grzechy nieufności” (nr 1076). „O, jak bardzo kocham dusze, które mi zupełnie zaufały [...]” (nr 294).

Jest wiele źródeł na ziemi, ale tylko jedno nie wysycha. Jest nim Boże miłosierdzie. Czerpie się z niego naczyniem ufności (Nr 1485). Przypomina nam się również ewangeliczna scena z niewiastą, chorą od dwunastu lat na krwotok (Mt 5,25-34). Z ufnością dotknęła się szat Jezusa i została uzdrowiona. Również gdy my z wiarą dotykamy się Jezusa, wówczas wychodzi z Nie-

go uzdrawiająca moc. Nasze duchowe rany przestają krwawić. Ufność jest zdobywczą, bardzo apostołską. Wypływa z miłości. Prosi o wiele i wiele otrzymuje.

W piątek, 8 stycznia 1937 r., po przyjęciu Komunii św. Siostra Faustyna spojrzała z ufnością na Pana i zwróciła się do Niego: „Jezu, tak bardzo pragnę Ci coś powiedzieć - [...] aby wszystkie dusze, które dziś skonają, uszły ognia piekielnego, chociażby były największymi grzesznikami”. W odpowiedzi usłyszała między innymi: „Wiedz, że o wielką rzecz mnie prosiłaś, ale widzę, że podyktowała ci to czysta miłość ku mnie, dlatego czynię zadość żądaniom twoim” (nr 873).

Ufność ma wielką moc prze Panem. Potrafi nawet skłonić do skruchy zatwardziały grzeszników. Gwarancją naszej ufności jest zmartwychwstały Pan. To On złamał wszelką nienawiść, pokonując złego ducha i niszcząc moc grzechu. Otworzył przed człowiekiem perspektywę nowego życia, wolnego od strachu.

Ojciec Święty Jan Paweł II, w 2002 r., na lotnisku w Baliach, w czasie ceremonii powitania powiedział między innymi: „Oto przesłanie Bożego miłosierdzia... «Przestań się lękać!». Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny dawca nadziei”.

Także w *Dzienniczku* czytamy słowa pełne nadziei: *Córko moja nie lękaj się niczego, jam zawsze z tobą; wszyscy przeciwnicy o tyle ci tylko szkodzić będą, o ile ja im na to pozwolę* (nr 431). Strach pokonuje się ufnością. Kto ucieka przed strachem, najczęściej popada w nerwice. Tylko ufność sprawia, że on sam oddala się od nas.

Miłosierdzie Boże, budzące ufność wbrew nadziei - ufam Tobie (nr 949).

ks. Stanisław Witkowski
W PROMIENIACH MIŁOSIERDZIA, Wyd. „La Salette”

KALENDARIUM ŚWIĘTA

1934 - Siostra Faustyna Kowalska po raz pierwszy obchodzi Święto Bożego Miłosierdzia w ciszy własnego serca, a rok później w tym celu udaje się do Ostrej Bramy;

1943 - Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w klasztorze w Łagiewnikach w bardzo uroczysty sposób oddaje cześć Miłosierdziu Bożemu;

1947 - Prośba biskupów polskich skierowana do Kongregacji Obrzędów w sprawie zatwierdzenia Święta Miłosierdzia;

1951 - Zgoda kard. Sapiehy na publiczne obchodzenie tego święta w krakowskich Łagiewnikach - abp Eugeniusz Baziak udziela odpustu zupełnego wszystkim, którzy w Niedzielę Przewodnią nawiedzą klasztor sióstr Matki Bożej Miłosierdzia;

1959 - 1978 - Zakaz Notyfikacji Apostolskiej szerzenia kultu w kościele w formach przedstawionych przez s. Faustynę;

1980 - Wydanie Encykliki *Dives in misericordia* przez Jana Pawła II ułatwia wprowadzenie nowego święta w życie Kościoła;

1985 - Krakowski Metropolita Franciszek Macharski, jako pierwszy, Listem Apostolskim na Wielki Post, wprowadza w swojej diecezji Święto Miłosierdzia Bożego;

1993 - Beatyfikacja Sługi Bożej Siostry Faustyny Kowalskiej przyspiesza zatwierdzenie Kultu Bożego Miłosierdzia;

1995 - Wydanie przez Stolicę Apostolską dekretu zezwalającego na obchodzenie Święta Bożego Miłosierdzia we wszystkich diecezjach Polski;

2000 - Kanonizacja bł. S. Faustyny Kowalskiej jeszcze bardziej przyczynia się do zatwierdzenia Święta w całym Kościele;

2000 - Jan Paweł II ustanawia Święto Bożego Miłosierdzia dla całego Kościoła Powszechnego.

Wspóminki ciotki Jewki

To je nie do uwierzynio, co dzisio idzie kupić w sklepach, jyny nie kaźdego na wszystko stać. A mi sie teraz spómiały insze czasy. Czasy za kómuny, kiedy to za ladóm stoły próżne półki a kupczyczka rozkładała bezradnie rynce, bo ni miała co sprzedać. Przed dwiryzami już stoli ludzie o szaroku, coby byli piyrsi jak co prziwiezóm.

Pamiyntóm, od grudnia zaczęła sie ta sumeryja i cióngła sie pore roków. Je prowda, czasym było i wiesioło w tym ludzkim ścisiku. Dycki kierysi cosi powiedziół do śmiychu, abo sie powadził o plac w ogónku, kiery był strasznie dłógi. Jo tam rzodko stoła, bo mie djaski brali tak darymnie czas tracić, a potym ludzie sie też łógrómnie ciśli jak odewrzili wrota. Roz aji wycišli szybe na Manhatanie. A po drugi, kto sie nie umiół ciść, tyn dycki zustoł na zadku i czynsto dlo niego już nie stykło. Jo wolała bawić wnuki, a cera stoła przed sklepami, jak co prziszło, dycki do chałupy cosi prziniósła. A króm tego dostało sie też na kartki, choć malučko, ale przeżyć sie dało.

Roz zech wziyna wnuczka do wózka i pojechali my na szpacyr przez miasto ku Manhatanie. Ciepło było jak w lecie, jak na poczóntku kwietnia bywo. W parkach zielyniła sie trawa, a no Czantoryji stopniół już ostatni śniyg. Przed pawilónym stoło straszego narodu. Było to kole połednia. Młodzi isto byli w robocie, toż stoły przeważnie starki i starziki. Pełno tam było znómých, tóż sie pytóm: - Czy majóm co prziwiyźć?

- Kawa mo być, ale chyba cosi chynóm ku tymu przeca idóm świynta.

Uslyszalo to dwóch synków, co akuratnie też prziszło i jedyn z nich mówi: - To nie wycie? Kole technikum u Hajka w kónzumie je tela kawy, że żodyn czekać nie musi.

Móglisście widzieć jak ludzie sie puścili pyndym ku rynku. Synki se siadły na ławce pod sklepym i strasznie sie śmioli. Kapke mi to było dziwne i pytóm sie tego jednego nejstarszego: - Naprowde tam je kawa? A ón mi na to: - A to nie idzie se pobłoznować na apryła?

Strasznie mie to rozjargało. Gdyby to był mój synek, dostałby chyba pore bóncek. Dziwiło mie też starsznie, że tela ludzi uwierzilo i dało sie nabrać.

Za kierysi czas jechałach do Cieszyna. Przi autobusach był torg, kaj dycki było pełno ludzi. Teraz na tym miejscu je „Biedronka”. Zaroz z kraja trefiłach na chłopa, kiery stoł z koszykym a w postrzodku miół pełno paczek poukładanej kawy. Ludzie brali aji po 5 paczek. Jo też wziyna dwie, uradowano, że mi sie tak bez stocia wydarziło. Chłop, jak zech spozorowała też był rod, że sie tego tak na poczkaniu pozbył. Po ceście kupiłach jeszcze roźków, o kiere też była byda, i z takimi udanymi zakupami śpiychóm sie ku chałupie. Po połedniu dziecka sie zeszyły. Cera mówi - Tóż dej te kawe do młynka, wnuki rade zmielóm. Kawa była w markowych paczkach, nale cóż, jyny piyrso raju z wyrchu była prawdziwóm kawóm, pore zorków, a pod spodkym złociła się kukurzica. Toch se nie pomyślała, zech trefiła na takigo cygóna, co miół taki szpekulancki pomyślunek.

Wszycy sie śmioli do rozpuku i na szmaku sie skóńczyło. Nale o tela nic, trzeba wszystko brać na wiesioło.

Ustrónioczka

Czy wiesz, że...

...*"positio" do beatyfikacji Piusa XII jest gotowe?*

Na początku kwietnia kardynałowie i biskupi, należący do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych otrzymali obszerną, liczącą 3 tys. stron dokumentację odnośnie do procesu beatyfikacyjnego papieża Piusa XII, tzw. positio. Poinformował o tym postulator sprawy beatyfikacyjnej, o. Peter Gumpel SJ.

W "positio" mowa jest także o tym, że tak zwana "czarna legenda", jakoby Pius XII podczas II wojny światowej sprzyjał nazistom, była szeroko rozpowszechniana przez ośrodki międzynarodowe pozostające pod wpływem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

"W minionych dwóch latach prace niektórych historyków żydowskich wniosły pozytywny wkład w opracowanie positio do procesu beatyfikacyjnego Piusa XII" - stwierdził o. Gumpel.

Przy okazji przypomniano, że starania o wyniesienie na ołtarze swego poprzednika na Stolicy Piotrowej podjął w 1965 r. papież Paweł VI. (za Kai)

ROZKŁAD JAZDY DO NIEBA - KRÓTKA REFLEKSJA Z HUMOREM SKŁANIAJĄCA DO ZAMYŚLENIA

ODJAZDY:

- o każdej godzinie

PRZYJAZD:

- kiedy Bóg zechce

KOSZT:

- 1 klasa: niewinność lub męczeństwo
- 2 klasa: pokuta lub zawierzenie Bogu
- 3 klasa: skrucha lub wyrzeczenie.

UWAGI:

1. Nie ma biletów powrotnych.
2. Nie ma podróży lekkomyślnych.
3. Dzieci nie płacą za bilety, ponieważ siedzą na kolanach Matki Kościoła.
4. Uprasza się, aby nie brać innego bagażu jak tylko dobre uczynki, w przeciwnym razie można stracić pociąg.

wyszukano w: WSD Łowicz

Słownik liturgiczny

Eucharystia - jest to uczta ofiarna Jezusa Chrystusa, która z Jego woli powtarzana jest codziennie przez chrześcijan na Jego "pamiętkę". Obok chrztu jest podstawowym sakramentem w życiu Kościoła.

Grzech - to bunt przeciwko przykazaniom Bożym i nieprzestrzeganie ich. Przez grzech człowiek świadomie oddziela się od Bożej miłości. Jego więź z Bogiem i Kościołem zostaje zakłócona. Pomimo to Bóg kocha człowieka i oczekuje jego powrotu. Ten powrót (nawrócenie) może się dokonać przez pokutę. Człowiek wie w sumieniu, czego Bóg od niego żąda. Jeżeli decyduje się postąpić wbrew sumieniu, wówczas popełnia grzech.

Zamyślenie niedzielne

Nasz stosunek do bliźniego jest rzeczą podstawową. Mówiąc „bliźni”, mam oczywiście na myśli tych, co żyją obok nas w rodzinie, dzielnicy, we wsi i w mieście.

Jan Paweł II „Nie lekajcie się...”.

Kącik poezji:**Pieśń poranna**

Panie, jam Dawid, syn Izai,
Piastowy jestem syn.
Ty mi na sercu znak wypalisz -
zasłucham się w Twój rytm.

Wiosną-ś przyoblókł, wiosnę tęsknot
ciało i siłę bark -
Niechaj jesienią nie rozpękną
tęskniące struny harf.

Ja jestem Dawid, jam jest pasterz -
Błagalną wiodę pieśń,
byś się zmiłować chciał nad Piastem,
byś zniwo zwoilił zwieźć.

A gdy powstanie olbrzym Goliath,
by złamać młodość mą -
Błagają Ciebie Syjon, Moria:
ku wspomózeniu zstąp!

taka jest pieśń poranna
Dawida - Pasterza.

Karol Wojtyła

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM!

które odbędzie się 19 kwietnia o godz. 16⁰⁰.

Lekarz medycyny, pan Józef Nowak, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Choroby reumatyczne - zwyrodnieniowe**.

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Szanowni Ustroniacy.

Dolegliwości stawowe dotyczą praktycznie każdego z nas, zwłaszcza w tzw. wieku dojrzałym. W tej dziedzinie medycyna ma duże doświadczenie.

Pracuję od 19775 roku z Szpitalu Reumatologicznym na Zawodziu. Spróbujemy wspólnie porozmawiać na ten temat.

Józef Nowak, wieloletni Ordynator

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św.

W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św.

Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenie uczestnictwa w kursie pod adresem:

w w w . i g n a t i a n u m . e d u . p l / p e d a g o g i k a /
albo: zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

bądź też drogą listową: ks. Zbigniew Marek SJ ul. Zaskale 130-250 Kraków z dopiskiem: "Kurs Biblijny".

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Z życia parafii

• Kolekta Poniedziałku Wielkanocnego była na potrzeby KUL i PAT w Krakowie. Na wszystkich mszach św. czytano list rektora KUL ks. prof. Stanisława Wilka pt. "Godność człowieka w blasku Zmartwychwstania".

W liście tym rektor KUL napisał m.in. że Kościół "potrzebuje ludzi świadomych, że godność człowieka to nie tylko jedno z wielu błyskotliwych haseł medialnych, ale że jest to istotna wartość osoby ludzkiej, ponieważ swoje uzasadnienie, swoją przyczynę i źródło ma w Bogu, Stwórcy i Odkupicielu człowieka". Zastanawiał się, czy umieszczone w konstytucjach wielu państw zapisy o poszanowaniu godności człowieka są rzeczywiście przestrzegane. "Czy nie deprecjuje się tej godności, wprowadzając ustawodawstwo pozwalające na legalne zabijanie dzieci nienarodzonych, pozwalające na eutanazję i wspomaganie samobójstwa? Czy nie zaprzecza się tej godności, czyniąc z człowieka przedmiot eksperymentów genetycznych?" - pytał, dodając, że chrześcijanin nie może oddzielać wiary od życia. Rektor KUL przypominał, że "kwestionowanie godności ludzkiej i odrzucanie wartości moralnych osłabia wrażliwość na Boga i człowieka, wywołuje konflikty sumienia oraz nieuchronnie prowadzi do napięć i kryzysów w życiu osobistym, społecznym i rodzinnym". Dlatego potrzeba orędowników poszanowania godności ludzkiej, jakimi powinni być chrześcijanie - napisał rektor KUL (wykorzystano notatkę z Kai)

• W ciągu minionego tygodnia codziennie o godz. 15⁰⁰ było odprawiane nabożeństwo ku czci miłosierdzia Bożego, jako przygotowanie do dzisiejszego święta.

• W czwartek, 12 kwietnia, Ksiądz Proboszcz na mszy św. o godz. 8³⁰ dziękował Panu Bogu za dar kapłaństwa, wspominając 28 rocznicę swoich święceń kapłańskich.

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (17.04) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Władysława Regulska

Julian Stadnik

Barbara Myrmus

Piotr Kupka

Wanda Kulik

Hermína Hanas

Stanisław Tomaniak

Gertruda Kłósko

Wanda Łuka

Józef Wawrzyk

Tadeusz Pliszczyński

**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**



wielkanocne orędzie "Urbi et Orbi"

Jedynie Bóg, który z miłości do nas wziął na siebie nasze rany i boleści godzien jest wiary - powiedział Benedykt XVI w wielkanocnym orędziu "Urbi et Orbi" wygłoszonym ze środkowego balkonu bazyliki św. Piotra.

Odnosząc się do ludzkich cierpień w regionach konfliktów papież podkreślił, że "nic pozytywnego niestety nie dzieje się w Iraku, wykrywaniem przez nieustanne rzezie, podczas gdy trwa ucieczka ludności cywilnej".

Następnie Ojciec Święty złożył życzenia wielkanocne w 62 językach. Po polsku powiedział: "Chrystus zmartwychwstał!". Po złożeniu życzeń udzielił uroczystego błogosławieństwa "Urbi et Orbi" (Miastu i Światu), z którym związany jest odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Było to piąte błogosławieństwo "Urbi et Orbi" obecnego papieża. Po raz pierwszy udzielił go w dniu swego wyboru 19 kwietnia 2005 r., a następnie w Boże Narodzenie 2005 i 2006 r. oraz w Wielkanoc 2006 r.

Rzymianie i pielgrzymi z całego świata, szczerze wypełniający plac przed bazyliką św. Piotra owacyjnie przyjmowali Benedykta XVI, skandując "Benedetto!". Na zakończenie uroczystości zostały tradycyjnie odegrane hymny Włoch i Watykanu.

W swoim orędziu, wśród licznych bólów współczesnego świata Ojciec Święty wspominał ofiary niedawnych katastrof naturalnych, plagę głodu, nieuleczalne choroby, terroryzm, porwania ludzi i tysiąc "oblicz przemocy - usprawiedliwiane czasem w imię religii", pogardę dla życia, gwałcenie praw człowieka i jego wyzysk. Wyraził niepokój z powodu katastrofalnej sytuacji humanitarnej w Darfurze, a także troskę o proces demokratyzacji w Demokratycznej Republice Konga i odbudowę tego kraju. Wskazał, że "w Somalii wznowienie walk oddala widoki na pokój i pogłębia regionalny kryzys, zwłaszcza jeśli chodzi o przemieszczanie się ludności i handel bronią". Podkreślił, że "poważny kryzys dręczy Zimbabwe", ludność Timoru Wschodniego potrzebuje pokoju i pojednania, że w Sri Lance "tylko rozwiązanie na drodze rokowań położy kres dramatycznemu konfliktowi, jaki wykrywa ten kraj", zaś Afganistan nadal jest "naznaczony rosnącym niepokojem i brakiem stabilizacji".

"Na Bliskim Wschodzie, obok sygnałów budzących nadzieję na dialog między Izraelem i Autonomią Palestyńską, nic pozytywnego niestety nie dzieje się w Iraku, wykrywaniem przez nieustanne rzezie, podczas gdy trwa ucieczka ludności cywilnej; w Libanie stagnacja instytucji politycznych grozi roli, jaką kraj ten powinien odgrywać na arenie bliskowschodniej i poważnie zagraża jego przyszłości. Nie mogę w końcu zapominać o trudnościach, na jakie

natrafiają codziennie wspólnoty chrześcijańskie i o exodusie chrześcijan z błogosławionej Ziemi, która jest kolebką naszej wiary. Mieszkańców tych zapewniam raz jeszcze o mojej miłości i duchowej solidarności" - mówił Benedykt XVI.

Wezwał, by na "całe to zło, które dręczy ludzkość" patrzeć "poprzez rany zmartwychwstałego Chrystusa" oczyma nadziei. "Zmartwychwstając bowiem Pan nie usunął ze świata cierpienia i zła, lecz pokonał je u korzeni obfitością swej łaski. Despotyzmowi zła przeciwstawił wszechmoc swojej miłości. Pozostawił nam jako drogę do pokoju i radości radość Miłości, co nie lęka się śmierci" - przekonywał papież.

Zapewnił, że "zmartwychwstały Chrystus jest żywy wśród nas, to On jest nadzieją na lepszą przyszłość". Przyznał zarazem, że wobec zła "każdy z nas może stanąć w obliczu pokusy niedowierzania jak Tomasz. Czyż ból, zło, śmierć, szczególnie kiedy godzą w niewinnych - na przykład dzieci, ofiary wojny i terroryzmu, chorób i głodu - nie wystawiają na ciężką próbę naszej wiary?" - pytał retorycznie Benedykt XVI. Wyjaśnił jednak, że "paradoksalnie właśnie w takich okolicznościach niedowierzanie Tomasza jest dla nas przydatne i cenne, ponieważ pomaga oczyścić wszelkie fałszywe pojęcie Boga i prowadzi nas do odkrycia Jego prawdziwego oblicza: oblicza Boga, który w Chrystusie wziął na siebie nieszczęścia zranionej ludzkości. Tomasz otrzymał od Pana i ze swej strony przekazał Kościołowi dar wiary wypróbowanej przez mękę i śmierć Jezusa, i utwierdzonej przez spotkanie z Nim zmartwychwstałym. Wiarę, która była niemal umarła i odrodziła się dzięki zeknięciu z ranami Chrystusa, z ranami, których Zmartwychwstały nie ukrywał, ale ukazał je i nie przestaje ukazywać nam w udrękach i cierpieniach każdej istoty ludzkiej" - stwierdził Ojciec Święty.

Wezwał do odnowienia wyznania wiary w Chrystusa słowami św. Tomasza: "Pan mój i Bóg mój"! Dzisiejsza ludzkość bowiem "oczekuje od chrześcijan odnowionego świadectwa zmartwychwstania Chrystusa; potrzebuje spotkać Go i móc poznać Go jako prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. O ile w tym Apostole możemy znaleźć liczne wątpliwości i niepewności tak wielu chrześcijan dnia dzisiejszego, lęki i rozczarowania niezliczonych naszych współczesnych, wraz z nim możemy również odkryć na nowo z przekonaniem wiarę w Chrystusa zmarłego i zmartwychwstałego dla nas. Wiara ta, przekazywana w ciągu wieków przez następców Apostołów, trwa, ponieważ zmartwychwstały Pan już więcej nie umiera. Żyje On w Kościele i pewnie prowadzi go ku wypełnieniu się Jego odwiecznego planu zbawienia" - wskazał papież. (Za KAI)

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.